№ 152. Warszawa, Niedziela 1/13 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Bazylego Biskupa.
Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. ciep. 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

Z Petersburga, 23 maja (4 czerwca).

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddańszego raportu Jego Cesarskiej Wysokości jenerał-admirała, w dniu 28 kwietnia r. b. Najwyżéj rozkazać raczył: Z powodu nastąpić mającego wyjazdu p. zarządzającego ministerstwem morskiem, pełnienie jego obowiązków, właściwie w zakresie ministerstwa morskiego, powierzyć, na czas jego nieobecności, członkowi rady admiralicji, admirałowi *Bohdanowiczowi*.

— W Irkuckich „Gubernjalnych Wiadomościach“ donoszą, że pan O. M. O., rodem z gubernji Lubelskiéj, wynalazł sanie parowe, poruszające się siłą pary i dla których poruszania nie potrzeba reilsów, lecz jedynie gładkiéj przestrzeni, jak naprzykład zamarzłéj rzeki, lub równiny pokrytéj śniegiem. Wynalazca ma nadzieję odbyć wkrótce próbę nowego swego wynalazku. Żadnych dalszych szczegółów o tym wynalazku nie mamy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Karolowi-Mikolajowi *Baranowskiemu*, Emilowi *Rasieckiemu*, Kazimierzowi *Baczyńskiemu*, Ludwikowi *Kretowskiemu*, Leopoldowi *Stokowskiemu*, Dominikowi *Jesiotrzyńskiemu*, Piotrowi *Wechman*, Leopoldowi *Drzewińskiemu*, Emiljanowi *Brzezińskiemu*, Janowi-Kantemu *Iwanickiemu*, Walentemu *Szwabskiemu*, Tomaszowi *Chaniewskiemu*, Antoniemu *Janowskiemu*, Florjanowi *Malinowskiemu*, Wincentemu *Twarowskiemu*, Augustowi *Tołkacz*, Andrzejowi *Bednarskiemu*, Stefanowi *Rzechowskiemu*, Wojciechowi *Biernackiemu*, Antoniemu *Plazińskiemu*, Stanisławowi *Wardylskiemu*, Adamowi *Tarkowskiemu*, Stanisławowi *Szczepańskiemu*, Józefowi *Miłkowskiemu*, Alexandrowi *Łyczewskiemu*, starozakonnemu Zelmanowi *Gutman*, Ludwikowi *Ulatowskiemu*, Adamowi *Ciołkowskiemu*, Józefowi *Markowskiemu*, Michałowi *Gajewskiemu* i Janowi *Raciborskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra.— Doszło do władzy policyjnéj zażalenie, że dorożkarze użyci na Pragę, domagają się opłaty w stosunku jak za dwa kursa, a to z powodu przebycia rogatki mostowéj. Z tego powodu Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra zniewolony jest powtórzyć ogłoszenie i podać do wiadomości, że każda dorożka opatrzona jest taxą na blasze z tyłu kozła przybitą; podobnaż taxa zamieszczoną jest w instrukcji drukowanéj, jaką każdy dorożkarz przy sobie posiadać musi. Paragraf 13ty tejże instrukcji obejmuje zwyczajną opłatę, jaka za jazdę w obrębie miasta przynależy, to jest:

Od jednego kursu w dzień kop. sr. 20, czyli złp. 1 gr. 10, w nocy kop. 30, czyli złp. 2; za godzinę jedną jazdy lub czekania w dzień kop. sr. 40, czyli złp. 2 gr. 20, w nocy kop. 45, czyli złp 3; za jazdę przedłużającą się więcéj jak godzinę, liczy się za pierwszą godzinę jak wyżéj, za następne zaś tak w dzień jak w nocy po kop. 30, czyli złp. 2; do ogrodu Ohma i do obozu w Powązkach do 1éj linji kop. 30, czyli złp. 2; tamże z powrotem bez poczekania kop. 45, czyli złp. 3; opłata kopytkowego należy do osoby jadącéj; od osób koleją żelazną przyjeżdżających, do wszystkich punktów miasta, za kurs bez pakunku w dzień kop. 30, czyli złp. 2, w nocy kop. 45 czyli złp. 3; z pakunkiem w dzień kop. 45, czyli złp. 3, w nocy kop. 75, czyli złp. 5; kurs jazdy nocnéj uważa się od godziny 12éj wieczorem; oczekiwanie przez kwadrans za żadne uważa się; za jeden kurs, chociażby najodleglejszy, płaca nie ulega podwyższeniu; do miejsc za rogatkami położonych, oprócz wymienionych wyżéj t. j. obozu i ogrodu Ohma, dorożkarza należy godzić; wolno jest właścicielowi dorożki z najmującym ugodzić się i o cenę niższą, wyższéj zaś opłaty nad oznaczoną niniejszym artykułem wymagać nie ma prawa; za przestąpienie powyższego przepisu nastąpi kara pieniężna na rs. 4 kop. 50, lub kara aresztu albo cielesna.—Gdy obrąb miasta stanowią okopy miasto okalające, kurs zatem z wnętrza miasta do którychbądź rogatek, czyli to z lewéj lub z prawéj strony Wisły położonych, uważa się za kurs zwyczajny, np. z przed teatru, banku lub tym podobnych miejsc do rogatki Czerniakowskiéj lub St. Petersburgskiéj, jedna i takaż sama opiata kopiejek 20 przynależy; pod żadnym zaś pozorem przebycie rogatki mostowéj w przejeździe na Pragę nie nadaje dorożkarzom prawa upominania się o wyższą opłatę, bowiem rogatka mostowa nie stanowi granicy ani jest krańcem miasta; postępujący przeciwnie woźnica karze przepisami oznaczonéj ulegnie.

— Dziś, jutro i pojutrze, wyścigi konne, które rozpoczynać się będą o godzinie 4éj z południa. We środę zaś, czyli 16 b. m., zwiedzenie gospodarstwa, przez członków Towarzystwa rolniczego, w dobrach Willanowskich; w tym więc celu pomienieni członkowie obywatele, zbierają się we wsi Służewie o godzinie 10éj rano.

— Przez czas trwania wyścigów konnych, kursować będą omnibusy z Saskiego placu na plac wyścigowy, za opłatą od osoby po kop. 30 i tyleż napowrót.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że na drodze żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj z dniem 3 (15) czerwca r. b. pociągi wychodzić będą: z Warszawy do Częstochowy: pociąg towarowy nr 1szy o godzinie 6éj minut 30 rano; do Łowicza i Granicy: osobowo-towarowy nr 3ci o godz. 8éj rano; do Łowicza i Granicy: osobowy nr 5ty o godz. 5éj min. 30 po południu; do Łowicza: osobowo-towarowy nr 7my o godz. 7éj min. 80 wieczór.— Też pociągi przybywać będą: do Częstochowy: towarowy nr 1szy o godz. 8éj min. 30 wieczór; pociąg osobowo-towarowy nr 3ci przybędzie do Łowicza o godz. 11éj min. 20 przed południem, do Granicy zaś o godz. 8éj min. 25 wieczór; pociąg osobowy nr 5ty do Łowicza o godz. 7éj min. 55, a do Granicy o godzinie 3éj rano. Pociągi powyższe wychodzić będą z Granicy do Łowicza i Warszawy: osobowo-towarowy nr 4ty o godz. 6éj min. 30 rano; do Łowicza i Warszawy: osobowy nr 6ty o godzinie 3éj z południa; z Częstochowy do Warszawy: pociąg towarowy nr 2gi o godz. 11éj min. 45 przed południem; z Łowicza do Warszawy i Granicy: osobowo-towarowy nr 8my o godz. 5éj min. 30 rano; z Łowicza do Warszawy: osobowo-towarowy nr 4ty o godz. 2éj min. 45 z południa; do Warszawy: osobowy nr 5ty o godz. 9éj min. 30 wieczór — Pociągi te przybywać będą do Warszawy z Częstochowy: pociąg towarowy nr 2gi o godz. 8éj rano; z Łowicza: osobowo-towarowy nr 8my o godz. 9éj min. 5 rano; z Granicy i Łowicza: osobowo-towarowy nr 4ty o go-

---

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 150.)

Trojegórski siedzący naprzeciw Zosi, dał jéj znak, oboje spojrzeli na adwokata i uśmiechnęli się. Skiba to spostrzegł i zadrżał jakby piorun nad jego głową uderzył. Krew rzuciła mu się do twarzy i oblała ją żywym pąsem. Wychylał milcząc jeden kielich po drugim i powtarzał sobie w duchu: — źle! źle! — tegom się nie spodziewał!..

Po kolacji wyszedłszy do sali balowéj usadowił się we framudze okna, zadumany i prawie niewidzialny dla innych od których zasłaniały go firanki i stojące na podłodze wazony zwysokiemi roślinami. Przypadek zrządził że właśnie przed temi wazonami zatrzymał się Bolesław z Zosią, która wzbraniała się tańczyć z nim mazura.

— Zastanów się pan;— mówiła mu w pół głosu, wiesz przecie żem przyrzekła tańczyć z p. Skibą.

Kaźmierz jął się przysłuchiwać z uwagą. Słowa, jak krople roztopionego ołowiu, spadały mu w głąb serca.

— Widziałaś pani, — odrzekł Trojegórski. — że on nie jest w stanie korzystać z jéj przyrzeczenia. Zresztą niemasz go na placu; zapewne nie skończył jeszcze zaczętéj przy stole zabawy.

— Nie spodziewałam się, — dodała Zosia, — że takie są gusta p. Skiby. Boję się nawet teraz, dotrzymać mu słowa i podobno zgodzę się na pańskie żądanie. Nie jest to fawor dla pana, ani ubliżenie dla jego przyjaciela; — to prosta bojaźń wrodzona która mnie ogarnia na widok człowieka nieprzytomnego.

— I który mógłby tańczyć z nią zbyt fantastycznie, — dorzucił Bolesław z uśmiechem dwójznacznym. Ale spostrzegam że pani żadną miarą nie możesz o nim zapomnieć?

— Czy to panu nie miłe? spytała filuternie dziewczyna.

— Cóż byś pani uczyniła, gdyby tak było? zapytał ją nawzajem młodzieniec.

— O! ja, ani psot ani przykrości nikomu nie robię! — odpowiedziała.

Trojegórski uśmiechnął się wdzięcznie, pochwycił podaną sobie rączkę z pewnym tryumfem, i złożył na niéj pocałunek. Muzyka zagrała w téj chwili. Wesoła para puściła się do tańca.

Skika siedział w swojem ukryciu, przy oknie, jak skamieniały. Całe piekło wrzało mu w piersi. Głowa rozpierana potwornemi myślami, gorzała gorączkowym ogniem. Zdało mu się że kipiący mózg rozsadzi czaszkę i rozpryśnie się; — że mu serce pęknie od bólu. Drżał całem ciałem, jakby go febra biła i powtarzał przez ściśnięte zęby: Karrr-mazyn zdradził!...

Zaledwie skończył się taniec, Skiba zerwał się z miejsca, zbliżył się do Trojegórskiego i ująwszy go pod rękę, rzekł wzruszonym głosem, lecz z zupełną przytomnością:

— Chodźno karmazynie do drugiego pokoju, mam ci kilka słów powiedzieć.

— Dobrze szaraczku! — odparł Bolesław i weszli do osobnéj komnaty, w któréj przy dwóch stolikach mężczyzni grali w wiska. —

dzinie 7éj minut 25 po południu; z granicy i Łowicza przybędzie do Warszawy pociąg osobowy nr 6ty o godzinie 12éj min. 30 po północy. — Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—*Rosenbaum.*

— Pisząc poprzednie sprawozdanie o wystawie zwierząt gospodarskich, wypowiedzieliśmy opinję własną, indywidualną; dziś, po bliższem zbadaniu przymiotów przedstawionych do konkursu zwierząt, po wszechstronnem rozważeniu opinji zwiedzającego wystawę ogółu gospodarzy wiejskich, będziemy mówić słowami nie naszemi, powtórzymy zdanie większości, a dla pełniejszego obrazu, wymienimy nagrody, jakie wystawionym zwierzętom przyznali sędziowie. Wprzód jednak niech nam tu wolno będzie raz jeszcze uczynić kilka ogólnych uwag o znaczeniu produkcji zwierzęcéj w królestwie Polskiem, a to nasze widzenie rzeczy oprzemy na danych poczerpniętych z tegorocznéj wystawy, a mianowicie z powtórnego jéj odbycia się w dniu wczorajszym.

Hodowla *owiec* w kraju naszym, przed kilku laty miała rozleglejsze, nie powiemy znaczenie, ale raczéj większe szczęście, większą sympatję pomiędzy rolnikami; u nas wszystkiem kieruje moda, która swe wszechwładztwo przed kilku, a nawet kilkunastu laty, wyraźnie napiętnowała w historji owczarstwa polskiego. Wszyscy dążyliśmy do otrzymania jak największéj cienkości, z pominięciem innych, równie ważnych przymiotów wełny. Z postępem czasu, kiedy doświadczenie przekonało, że kupcy zagraniczni mając na uwadze potrzebę produkowania sukna średnich gatunków, nietylko na cienkość, ale i na inne przymioty wełny zwracali uwagę, z potrzeby wyrodził się istotny postęp owczarstwa, i jak mieliśmy nieraz sposobność naocznego przekonania się, wełna przedstawiana ze znaczniejszych owczarni krajowych na jarmark warszawski, obok cienkości, odznaczała się podatnością, delikatnością i kędzierzawością włosa. Budowa pojedynczych kosmyków coraz regularniejsza, a sprężystość i lustr wełny dobrą reputację pomiędzy kupcami zagranicznemi wyrobiły polskiéj wełnie. Przed kilku laty, powszechny pomór na owce, wstrzymał rozwój postępów owczarstwa, chociaż cena wełny w ostatnich latach dochodziła rozmiarów dawniéj niepraktykowanych, dziś widzimy znowu skierowanie się ogólnych dążności do podniesienia owczarstwa, i dla tego powtarzamy, że nie sama *cienkość* jedyny przymiot wełny stanowi.

W ocenieniu zatem owiec przedstawionych na tegoroczną wystawę, istotni znawcy oddawali pierwszeństwo owczarni chełmskiéj pani *Skórzewskiéj*, bo wełna na trykach i maciorach odznaczała się wszechstronnemi przymioty; chętnie podzielamy to zdanie, zwracając zwłaszcza uwagę na całą przeszłość owczarni chełmskiéj, nacechowaną istotnemi postępami i coraz szerszym rozwojem.

Tryki hr. *Alexandrowicza* z Konstantynowa, najgłówniéj i prawie wyłącznie odznaczały się cienkością. O innych owczarniach nie wspominamy, wczoraj je wymieniliśmy.

Sędziowie, z owiec przyznali pierwszą nagrodę hr. *Alexandrowiczowi* za tryka; *owczarni chełmskiéj* drugą dopiero.

Chów *koni*, w obecnych szczególniéj okolicznościach, nie może być dla gospodarza o tyle korzystnym, o ile hodowla innych domowych zwierząt: bo dobrych koni, mianowicie w stadach większych, dla braku zdrowych i żyznych pastwisk, u nas hodować nie można. Nadto prowincje południowe i wschodnie Cesarstwa Rossyjskiego, na ogromnych stepach i pastwiskach, w stanie na pół-dzikim hodują i dostarczają nam tak wielką ilość koni i po tak nizkich cenach, że my niemoglibyśmy wytrzymać pod tym względem z nimi konkurencji. Nadto hodowla koni czystorassowych, krwi szlachetnéj, z powodu drogości ogierów, a małego odbytu na takowe konie, jest wielce ryzykowną. Wszelako wszystkie te względy i wiele jeszcze innych, nieusprawiedliwiają zupełnego braku koni rassowych na wystawie, skoro zwrócimy uwagę, że wielu jest pomiędzy nami istotnych amatorów chowu koni i wielu też piękne posiada stadniny. Dla czegóż niechcą przedstawiać ich na wystawę? dla czego niewidzieliśmy na wystawie przynajmniéj takich koni jak w 1857 roku? trudne do odgadnienia zadanie, gdy zwłaszcza zwrócimy uwagę, że wyścigi konne mają amatorów, posiadających konie własnego chowu. Dla czego niewidzieliśmy przynajmniéj koni roboczych, pomimo że dyrekcja za takowe wyznacza nagrody?

Sędziowie dla zupełnego braku odpowiednich do wynagrodzenia koni, nikomu nie przyznali nagrody. Rzecz ważna, a zarazem smutna, gdy wspomnimy, że koń stanowił kiedyś jedno z prawdziwych amatorstw polskiego rycerza-obywatela!

Co do *bydła rogatego*, to inna już kwestja; pisaliśmy wczoraj, że wystawa była liczną, ale mówiąc to, mieliśmy na względzie stosunek ilości przedstawionego bydła, do lat poprzednich. W istocie zaś rzeczy, to jest bezwzględnie uważając, nie możemy tu powtórzyć za innemi sprawozdawcami gazet, że wystawa była świetną pod względem ilości bydła, że sądząc z wystawy onegdajszéj, widać już błogie wpływy działań Towarzystwa rolniczego, bo zapytujemy się, czy nas upoważni do wyrzeczenia tego 30 sztuk bydła, wystawionych przez dziesięć osób, współubiegających się o uzyskanie nagrody na onegdajszéj wystawie.

Co innego gdybyśmy mieli na względzie jakość bydła, to jest rassy, wtenczas nie odmówilibyśmy świetności wystawie, którą rzeczywiście przyozdobił bydłem swego chowu p. Felix Wołowski z Ossuchowa w Rawskiem około *Mszczonowa* położonego; jego buchaj graniasty, a głównie krowy siwe żuławskiéj rassy pod względem najwydatniejszych oznak mleczności, zwracały na się powszechną uwagę znawców i zwracały słusznie— była to w istocie cała ozdoba wczorajszéj wystawy; a jednak znając bliżéj gospodarstwo Ossuchowa, trudno się było tego spodziewać; jest to majętność bynajmniéj nie posiadająca warunków sprzyjających hodowli bydła — brak pastwisk i łąk, zastępowany sztuczną uprawą roślin pastewnych, umiejętnie skierowana hodowla w rękach znawcy i zamiłowanego rolnika, oto cała sztuka, cała możność posiadania *rass* odznaczających się najwyraźniejszemi przymiotami *mleczności*. Rassa żuławskiego bydła p. Wołowskiego, to najwymowniejsza odpowiedź dla tych co utrzymują, że u nas trudno jest dochować się bydła rass mlecznych. Umiejmy tylko skierować do celów gospodarskich wychów inwentarzy, a wtenczas przekonamy się, że to rzecz nie tak trudna jak się na pozór wydaje, trzeba tu tylko umiejętności i pracy.

Rassa nie jest jeszcze wyłączną wartością bydła, bo jak słusznie znany w literaturze agronomicznéj p. J. B. Rogojski z Krakowa świeżo w ostatniéj swéj rozprawie „*O rassach zwierząt domowych*" drukowanéj w naszym *Przeglądzie rolniczym* powiada, głównie nam chodzi o hodowanie rass takich, które odpowiadają pewnemu użytkowi, żądaniom konsumentów albo warunkom miejscowéj produkcji. W obecnem u nas położeniu warunków produkcji do stosunkowego żądania konsumentów, najgłówniéj idzie nam o rassy mlecznością się odznaczające. Odrzucamy twierdzenie nieznawców, że rassy bydła rogatego, dla braku u nas odpowiednich pastwisk wyrodzić się mogą, bo czyż nie jest w naszéj możności utrzymywać bydło na stajni zimą, a latem czyż tym sposobem nie przekonaliśmy się już z doświadczenia, że rassy holenderskiego bydła krzyżowane z rassami krajowemi wydały mlecznością odznaczające się krów gatunki, czyż nawet wczorajsza wystawa w bydle hr. Amelji Łubieńskiéj umiejętnie chodowanem pod nadzorem pana *Stanisława Nozdrowicza*, nie jest najdobitniejszym dowodem téj prawdy, że u nas umiejętnie chodując, wielkie z bydła rogatego ciągnąć można korzyści. Tak więc umiejętne krzyżowanie rass mlecznych, czyli raczéj łączenie rass *dolnych* jako odpowiedniejszych warunkiem mleczności krajowemi z naszemi rassami, uważamy za istotny środek podniesienia u nas hodowli bydła rogatego. Że są dążenia pod tym względem ze strony wiejskich obywateli, przekonało nas najlepiéj bydło holenderskie świeżo do kraju sprowadzone, a pokazywane wczoraj na wystawie w ilości sztuk 12 z majętności *Rusinów* do pana Adolfa Kurtza należącéj. 3 sztuki rassy *Foechstlandzkiéj* tegoż właściciela wyraźne na sobie nosiły oznaki mleczności, ciekawi jesteśmy dalszych skutków ze sprowadzenia téj rassy do kraju, i pewni jesteśmy, że te w właściwym czasie p. Kurtz na pożytek czytającego ogółu gospodarzy naszych wyniki swoich pod tym względem doświadczeń przedstawi.

W ogóle co do bydła, to o tegorocznych wystawach powiedzieć możemy, że one świetne dla przyszłości produkcji krajowego bydła rokują

---

przy jednym siedział stary Wysokomirski. Młodzieńcy stanęli na uboczu. Kaźmierz wyjął swoją rękę z pod ramienia tego, którego od dzieciństwa uważał za przyjaciela i spojrzawszy mu w oczy z nieopisaną tęsknotą — z uczuciem wielkiéj straty i wiecznéj rozłąki, odezwał się spokojnie:

— Pamiętasz wczorajszą naszą rozmowę? pamiętasz słowo któreś mi dał w jéj końcu?

— Pamiętam! — odparł Trojegórski hardo, jak człowiek któremu sumienie wyrzuca niecny uczynek.

— Złamałeś je karmazynie!

— Nie złamałem, szaraczku!

— Nie dość tego; — splamiłeś święty związek przyjaźni fałszem i obłudą!

— Kłamiesz! — zawołał obrażony. Tylko szaraczek zdolny do takiéj podłości! Pogardzam twoim posądzeniem, — i tobą!

— Ha pogardzasz? — teraześ może prawdę powiedział nikczemny karmazynie! — wrzasnął Skiba i wyciął mu policzek.

Ręce Bolesława zawarczały jak koła parowéj machiny, Kaźmierz padł jak długi na podłogę a boxer nogą mu na twarz nastąpił. Wszystko to stało się w jedną sekundę.

Rozruch się zrobił przy stolikach. Podniesiono Skibę i rozdzielono przeciwników. Bolesław odezwał się do starego:

— Biorę wujaszka za świadka. Proszę umówić się we względzie zadość uczynienia, które od tego pana mi się należy; — tu wskazał Skibę, który jak posąg, stał o kilka kroków, z założenemi na piersiach rękami.

— Spuść się na mnie! — odpowiedział stary. — Miljon kroć... przepraszam, obiecałem kapucynowi, per ossa defunctorum! na pistolety! — nie inaczéj!

Trojegórski natychmiast się oddalił.

Pogłoska o tym wypadku gruchnęła niebawem i goście co prędzéj się rozjechali. Skiba rzucił ostatnie — długie, — bolesne spojrzenie na tę którą miłował nad życie, — która czas jakiś była jego narzeczoną i wyszedł chwiejąc się od niemocy. Zosia zostawszy sama jedna w salonie, załamała ręce z rozpaczą i rzekła sobie: — z mojéj przyczyny! — Jakkolwiek to się skończy, nie oddam ręki żadnemu. Przyszłość moja skruszona. Wstąpię do klasztoru!

Dzień był już biały, kiedy Trojegórski przyjechał do domu. Bracia mieszkali w jednéj kamienicy i na jednem piętrze x. kanonik na prawo, Bolesław na lewo od wschodów. Młodzieniec wpadł prosto do mieszkania brata, i spytał służącego czy jest w domu?

— Tylko co powrócił z prymarji, — odpowiedział służący.

Tak więc, jeden z nich zaczął ten dzień od chwały Boskiéj — drugi od skandalu i grzechu śmiertelnego. — Jeden spokojnie zabierał się do pracy, — drugi miotał się w rozpaczliwem szaleństwie!

BRAT I XIĄDZ.

Bolesław szybko przebiegł pierwsze dwa pokoje, przeznaczone wyraźnie dla świata i z téj przyczyny pięknie umeblowane, — i wszedł do trzeciego, w którym, jak w pustelniczéj celi przesiadywał zwykle x. Żegota. — Tu stał na środku wielki stół dębowy, zawalony papierami, a nanim wysoki krucyfix górował nad leżącą u jego stóp drukowaną i pisaną mądrością. Kilka prostych drewnianych stołków, dwie proste szafy z odzieniem duchownem i z xiążkami, tapczan zamiast łóżka i pościeli, — składały resztę sprzętów. Kilka świętych obrazów, pięknego pędzla, wiszących na ścianach, były jedyną kosztownością, cichéj i skromnéj pustelni. X. Żegota czytał xiążkę.

nadzieje. Sędziowie przyznali nagrody: za buhaja graniastego p. Wołowskiemu, za buhaja ciemno-graniastéj maści bez ogona hrabinie Łubieńskiéj z Jabłonia—buhajowi p. Deskura z Ożarowa i buhajowi p. Rychtera z Wielgolas, z krów, z krów otrzymały za mleczność żuławianki z Osuchowa p. Wołowskiego, i takiejże rassy krowa z cielęciem hr. Łubieńskiéj, jeżeli się nie mylimy wypisując tu nazwiska nagród z pamięci.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 8 Czerwca. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Izby niższéj, pan Gładstone przedstawił poprawkę, według któréj dyrektorowie Towarzystwa Indji wschodnich stanowić będą pierwszą radę mającą być mianowaną pod kierunkiem gabinetu. Lord Stanley, sir Cornwall Levis mówili przeciw téj poprawce. Po rozprawach przystąpiono do głosowania. 265 oświadczyło się przeciw téj poprawce, 116 za nią, została zatem odrzuconą większością 149 głosów. Podobnież odrzuconą została poprawka p. Roebuck.

P. Bright i kilku innych mówców popierali mocje p. Berkeley w przedmiocie tajnego głosowania przy wyborach parlamentarnych. Powstawali przeciw niéj Estevant, Walpole, Palmerston i Russell i w końcu została odrzuconą większością 284 przeciw 197 głosów.

W Izbie wyższéj lord Clarendon (były minister spraw wewnętrznych) zapewnił odpowiadając na interpellację lorda Brougham, że wydana przez niego instrukcja officerom stacji morskich, nigdy nie upoważniała ich do czynów gwałtu względem okrętów amerykańskich. Lord Malmesbury (teraźniejszy minister spraw zagranicznych) sądzi także, że rapporta dziennikarskie znacznie przesadziły rzeczywisty stan faktów, a jeśli one były prawdziwe, to nieulega wątpliwości, że dopuszczono się zgwałcenia traktatów. Po odbytéj dziś z posłem amerykańskim konferencji, lord Malmesbury spodziewa się, że obecny punkt sporny, zostanie załatwiony i że na przyszłość da się zapobiedz ponowieniu się podobnych nieporozumień.

Paryż 8 Czerwca. Słychać na pewno, że rząd angielski przesłał rządowi neapolitańskiemu ultymatum w przedmiocie wynagrodzenia żądanego dla mechaników statku *Cagliari*.

(Neue Preussische Zeitung).

AUSTRJA.

— Piszą do *Czasu* ze Lwowa pod dniem 5 czerwca:

Od kilku miesięcy bawi u nas pan Wincenty Pol. Pobyt teraźniejszy ulubionego wieszcza w naszych murach, lubo głównie spowodowany sprawami familijnemi, nie pozostanie jednak u mieszkańców tutejszych bez miłego, a nawet wdzięcznego wspomnienia. Zwiedzając między innemi tutejszy Zakład ślepych, pan Pol idąc za natchnieniem szlachetnego serca swego, podał myśl urządzenia koncertu na korzyść tego dobroczynnego zakładu, którego dochody szczupłe nie wystarczają na pokrycie rocznych wydatków. Dzięki gorliwym zabiegom p. Franciszka Adamskiego, assessora zakładu, i udziałowi najcelniejszych sił artystycznych naszéj stolicy, pod przewodnictwem pana Karola Mikulego, dyrektora Towarzystwa muzycznego, piękna myśl p. Wincentego Pola jak najpomyślniéj została przeprowadzona. Koncert w sali ratuszowéj dnia 18go maja, na którym obok mistrzowskiego wykonania utworów muzycznych, zasłużony dyrektor sceny polskiéj, pan Jan Nowakowski, odczytał piękny ustęp z niedrukowanego poematu Winc. Pola pod tytułem: „Stryjenka,“ —jest ciągle jeszcze przedmiotem przyjemnych wspomnień, a pamiętny będzie zawsze zakładowi, bo mu przysporzył przeszło 1,000 złr. m. k. Za kilka dni p. Wincenty Pol wyjeżdża do Warszawy.

Mimowolnie zeszedłem na jesień, a tu tymczasem wiosna także dość smętna, bo słotna, niedozwala używać zwyczajnych o téj porze wycieczek za miasto. Korzysta z tego teatr i cyrk Szlezaka, i ulice miejskie wieczorem ludniejsze, odkąd jaśnieją blaskiem świateł gazowych. Od dnia 1go b. m. mamy bowiem już i we Lwowie oświetlenie gazowe, a ta nowość ściąga także na ulice licznych widzów i jest przedmiotem wielorakich krytyk i uwag. Oświetlenie tutejsze wprawdzie nie tak rzęsiste jak w Wiedniu i Tryeście, ale światło samo jasne i piękne; życzyć tylko wypada, ażeby tak i nadal zostało, byśmy nie mieli powodu zawtórować skargom, jakie się odzywały z Krakowa.

ANGLJA.

Londyn 6 Czerwca Jak doniósł telegraf, lord John Russell ponowił w piątek w Izbie niższéj interpellację pana Kinglocke w przedmiocie sprawy chińskiéj i instrukcji udzielonych lordowi Elgin. P. Disraeli odpowiadając reprezentantowi City of London, oświadczył, iż poprzedzający gabinet dał lordowi Elgin rozciągłe pełnomocnictwa, i że na mocy tych pełnomocnictw, a nie według ścisłych instrukcji, lord Elgin ułożył żądania posłane dworowi pekińskiemu. Kanclerz skarbu dodał, że nowy gabinet wprost potwierdził bez żadnéj zmiany pełnomocnictwa kommissarza angielskiego i tylko posłał mu depeszę, zalecającą mu wrócić do Kantonu,gdzie znajdzie komissarza chińskiego.

Minister dla złagodzenia tego co jego odpowiedź z dnia poprzedzającego miała w sobie zbyt absolutnego, oświadczył w końcu, że jak tylko będzie można najprędzéj, udzieli Izbie wszelkich objaśnień dających się pogodzić z wymaganiem stosunków Anglji z jéj sprzymierzeńcami.

P. Bright nie okazał się zadowolonym temi obietnicami i oświadczył wprost ministrowi, że niepowinien spodziewać się, żeby Izba czekała cierpliwie końca negocjacji, z dowiedzeniem się jaki jest rzeczywisty cel Anglji w wojnie z Chinami.

Rozmaite kwestje przedstawione przez lorda John Russell względem samego stanu sprawy chińskiéj, nie otrzymały żadnéj odpowiedzi. Zapytał on między innemi, dla czego siły angielskie w Chinach, zostały powiększone. Sir J. Packington poprzestał na oświadczeniu, że rząd zmniejszy te siły, jak tylko uzna, że to będzie można uczynić.

Tymczasem dwa rządy bezpośrednio interessowane w wyprawie chińskiéj, zdają się być zdecydowane nie posyłać więcéj posiłków do Chin. Słusznie obawiają się one wymiarów, jakieby mogła przybrać ta wojna, i jak już dowiedzieliśmy się z odpowiedzi p. Disraeli danéj p. Kinglocke, niechętnie widziały to, że ich kommissarze nie chcieli wrócić do Kantonu dla negocjowania z delegowanym dworu chińskiego. Dla tego lord Elgin i baron Gros otrzymali polecenie udania się z powrotem do Kantonu, jeśli tylko można to jeszcze uczynić.

Co do warunków pokoju i przywrócenia przyjaznych stosunków z rządem chińskim, posłano podobno nowe rozkazy pełnomocnikom europejskim. Dowiadujemy się z Paryża, że polecono im oddać Cesarzowi Kanton i ograniczyć się na żądaniu otwarcia pięciu portów jak dawniéj, i dania rękojmi bezpieczeństwa wyznawców religji chrześcjańskiéj.

— Dzienniki nasze zapewniają, że rząd nie ograniczył się na posłaniu dowódcom stacji morskich, nowych instrukcji w przedmiocie sposobu, w jakim na przyszłość mają wykonywać prawo nadzoru nad statkami cudzoziemskiemi, ale nadto rozkazał zarządzić śledztwo względem faktów będących przedmiotem reklamacji, przedstawionych przez kapitanów amerykańskich, których statki były rewidowane na wodach Kuby.

Dzienniki angielskie jednozgodnie przyznają, że wykonanie umów tyczących się zniesienia handlu niewolników nigdy nie miało miejsca ze strony Ameryki, ale zgadzają się także w oświadczeniach że chwila oziębłości, zatargów z Stanami Zjednoczonemi, jest zupełnie źle wybraną i jednozgodnie przyklaskują pojednawczej rezolucji gabinetu.

Lord Stanley został bez oppozycji wybrany na nowo członkiem Izby niższéj przez kollegjum wyborcze w Lyne.

— Izba niższa rozstrzygnęła kwestję, którą się zajmowała od niejakiego czasu, nie przywiązując do niéj przynajmniéj na pozór wiele ważności. Propozycja p. Locke King mająca na celu usunięcie warunku majątkowego dla kandydatów do parlamentu, została powtórnie odczytaną i przyjętą. *Siecle* donosząc o tem wotum, tryumfuje w imieniu opinji którą reprezentuje i nazywa je wypadkiem »niezmiernéj ważności.« Tak więc mówi *Siecle*, zwalony został system wyborczy 1832 i otwiera się szereg reform, które muszą koniecznie doprowadzić prędzéj lub później do powszechnego głosowania.«

Smutno nam tu powiedzieć, ale *Siecle* za prędko tryumfuje. Powinienby on wiedzieć, że census wyborczy od wielu już lat figuruje w prawodawstwie angielskiém jako martwa litera. Była to jedna z tych fikcji, które trzymają się niby w obyczajach i tradycjach naszych sąsiadów, długo jeszcze po utracie wszelkiéj rzeczywistéj ważności i

---

Bolesław pocałowawszy go podług zwyczaju w ramię, rzucił się gwałtownie na tapczan i stłumionym od wzruszenia głosem zawołał:

— X. bracie! zostałem zhańbiony! ukrzywdzony na honorze! — tylko com wziął w policzek!... I w obie dłonie schował rozpłomienioną twarz, ze wstydu i obawy żeby brat nie zajrzał mu w oczy.

— Policzek? — podchwycił brat z niewysłowionem przerażeniem! zerwał się z miejsca, wyprostował się, pobladł jak chusta i zawołał: Deus adjutor meus! policzek! to być nie może!

Bolesław milczał.

— Mówże! — krzyknął starszy. — Możem nie dobrze dosłyszał? wziąłeś w policzek? — ty? — Trojegórski? — koniec świata, czy co takiego? — powiedz jak się to stało?...

Młodszy opowiedział mu katastrofę. Wyłuszczył wszystko otwarcie. Nie usprawiedliwiał siebie; — owszem wyznał, że ślepo poszedłszy za namiętnym porywem serca, ciężko zawinił przeciwko przyjaźni, uczciwości i honoru; — złamał słowo które było prawie przysięgą i zasłużył na pogardę ludzką.

— Jakto? — rzekł starszy wysłuchawszy go niecierpliwie; — więc na twoim późnym i jałowym żalu wszystko się już kończy?

— Gdzież tam! — odparł Bolesław z jakąś lodowatą spokojnością. Będziemy się strzelać. To swoją drogą!

— A!... odezwał się brat, jakby odetchnąwszy. Usiadł znów, oparł się na stole, położył głowę na rękach i utonął w zadumie. — Gorzkie i gwałtowne były zapewne jego myśli, bo głowa drżała w dłoniach i trzęsła się ruchami jakby konwulsyjnemi. Po kilku chwilach milczenia, począł w tem głębokiem strapieniu jakby rozmyślać w głos; — z ust jego wychodziły stłumione słowa: dzieci niegodne! straciliśmy to co ród nasz posiadał zawsze, szacunek powszechny. Dzieci wyrodne! zmarnowaliśmy zasługę tylu wieków, nagrodę cnot i bohaterskiéj krwi przodków!... nasz, zawsze dotąd nieskazitelnie czysty i świetny klejnot herbowy, — omroczony teraz infamją! — Kościotrupy całego zastępu przodków, wyjdą z mogił, upomnieć się u nas téj czci, którą cenili wyżéj nad żywot; — a która teraz splamiona! — Bracie! bracie! nie mam serca czynić ci wyrzuty, aleś srom wielki na nasz ród sprowadził!...

— Zmyję go! — głucho wyjęknął Bolesław.

— Nie zmyjesz nigdy! — odparł starszy, choćbyś morze krwi ludzkiéj wylał! Opinja będzie pływać po wierzchu!

Obydwa zamilkli, — obydwa szlochali po cichu.

Nagle x. Żegota przeżegnał się wielkim krzyżem, przypomniawszy sobie że jest kapłanem pokoju, a nie marności światowéj i pojedynków; — że nie o krwi rodu, lecz o krwi Zbawiciela, nie o honorze, lecz o świętym swoim obowiązku myśléć mu należy.

— Miserere mei domine! — zawołał z boleścią, i rzucił się na kolana przed wizerunkiem ukrzyżowanego. Utkwiwszy wzrok łez pełen, w rany Pańskie, modlił się gorąco, i widać znalazł pociechę któréj szukał, bo wstał spokojny, zamknął drzwi od pokoju, schował klucz do kieszeni i usiadłszy obok brata na tapczanie przemówił w te słowa: — Pamiętasz Bolesiu, jak to kiedyś ś. p. Stryj nasz biskup, zalecał nam odróżniać, ważne rzeczy tego świata od nieważnych?

— Pamiętam, — odpowiedział Bolesław.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

praktycznéj prawdy. De facto członkowie parlamentu przypuszczeni są do zasiadania w Izbie bez obowiązku usprawiedliwiania ściśle, że czynią zadość warunkom stanu majątkowego wymaganego od wybieralnych. W wielu bardzo przypadkach warunek ten bywa ominiony. Izba niższa przyjmując propozycję p. Locke King nie myślała wcale o zrobieniu rewolucji w prawach i instytucjach politycznych, jedyném jéj życzeniem było wejść w położenie prawdziwe, pogodzić fakt z prawem, regułę prawną z regułą praktyczną. Dowodem tego, że propozycja p. Locke King nie miała charakteru i ważności, jaki jéj chce nadawać *Siecle*, jest to, że ona była popieraną przez rząd, zbijaną przez niektórych stronników reformy wyborczéj, którzy wprawdzie za to jedno chcieli ją odrzucić, że daleko stosowniejszem było uregulować tę kwestję w ogólnym projekcie, który ma być przedstawiony w przedmiocie reformy parlamentarnéj. Dla tego ludzi się ten bardzo, kto w ostatniem wotum Izby niższéj chce upatrywać ważny krok ku tryumfowi powszechnego głosowania. Radzimy dziennikowi *Siecle*, aby uważnie odczytał rozprawy, które poprzedziły to wotum, Jeden z członków którzy walczyli przeciw téj propozycji, wyraził w kilku słowach, że podziela opinję *Siecla* co do ducha i ważności tego środka. Słowa jego przyjęte zostały powszechnym śmiechem. *(Journal des Déb).*

FRANCJA.

Paryż 7 Czerwca. Konferencja zgromadzi się znowu we czwartek; z tego tak bliskiego zebrania się wnoszą, że istotnie reprezentanci nie muszą być jeszcze na drodze ostatecznego porozumienia się. To pewna że na ostatniem sobotniem posiedzeniu, które zresztą było dość krótkie, nie przyszło do żadnéj decyzji.

Oto zresztą niektóre szczegóły tego posiedzenia, za których autentyczność nie ręczymy. Posiedzenie miało zostać zagajone przez hr. Walewskiego, obszernem streszczeniem obecnego położenia politycznego. Szanowny minister spraw zagranicznych dotknął w tém streszczeniu sprawy Czarnogóry, i wskutku tego Fuad-pasza miał zabrać głos i długo mówić, starając się dowieść autentycznemi dokumentami, że zaczepka pochodziła wyłącznie od Czarnogóry, i że wojsko tureckie zostało złapane w zasadzce i przez to pobite. Pan Hübner miał mówić w tym samym duchu i obaj ci pełnomocnicy byli z uwagą słuchani; ale jak powiedzieliśmy już, posiedzenie to niedoprowadziło do żadnego rezultatu. Zbyteczném byłoby to powtarzać w jaki sposób dzielą się wpływy i w jakich stosunkach rozdzielają się mocarstwa reprezentowane na tych konferencjach, bo rzecz ta jest aż nadto wiadomą.

Pomimo wszelkich przeciwnych twierdzeń, już dziś jest pewném, że ani pan Hübner, ani Fuad-pasza nie są objęci na trzeciéj i ostatniéj liście zaproszeń do Fontainebleau. Ponieważ to wyłączenie co do ambassadora austrjackiego już się drugi rok powtarza, nie można się przeto dziwić, że sprawiło tym razem wielkie wrażenie w świecie dyplomatycznym.

Kilka wielkich miast podało do rządu prośby o wsparcie na przedsięwzięcie robót publicznych tego rodzaju co w Paryżu, ale rząd zdecydował co do zasady, iż prośby te nie mają być uwzględniane, albowiem to za nadtoby obciążało budżet państwa.

— Widnokręg od strony Anglji, jest dość ponury. Z jednego artykułu *Timesa* wnoszą, że Anglja nie posunie się daléj w sprawie z Ameryką. Zdaje się, że ona najbardziéj zajmuje się kwestją indyjską i nie przestaje rzucać zazdrośne spojrzenia w stronę Francji, chociaż dotykalnem jest że ta nie ma ani przygotowań, ani nawet myśli najścia, którego jak się zdaje obawiają się w Anglji. Z drugiéj strony znowu zdaje nam się że nadto posuwają się ci, którzy wierzą w tak ścisłą przyjaźń dwóch dworów, iż zapewniają że inauguracja przystani w Cherbourg, została odroczoną dla tego, żeby można było spodziewać się przybycia królowéj Wiktorji, która tak samo nie przybędzie w téj nowéj epoce, jakby nie była przyjechała w dniu 24tym lipca. W tém jednak rzeczywiście oba rządy zgodziły się, żeby nie wysyłać nowych posiłków do Chin. Nawet podobno oba dwory nie są zadowolone ze swoich pełnomocników, ponieważ oni nie zupełnie zastosowali się do instrukcji, które im zalecały traktować z pełnomocnikiem Cesarza chińskiego jak można najprędzéj, byleby monarcha chiński pozwolił na otworzenie na wieczne czasy dla handlu europejskiego pięciu portów, i dał rękojmię wolnego wykonywania wszelkich obrządków religji katolickiéj. Dodają że mieli udać się do Pekinu dla prowadzenia układów, jak to grzecznie zapowiedziano delegowanemu chińskiemu; baron Gros i lord Elgin otrzymają przez najpierwszą pocztę rozkaz układania się w Kantonie jeśli będzie można i oddania Cesarzowi chińskiemu tego miasta, które jest tylko kłopotem dla zwycięzców.

— Ciągle tu dużo mówią o obiedzie, na którym razem znajdowali się marszałek xiąże Pélissier i xiąże Aumale. Z pewnych źródeł zaręczają nam, że nie było wyraźnéj nagany przesłanéj właściwie ambassadorowi francuzkiemu w Londynie, tylko list poufny czysto-przyjacielski hr. Walewskiego, ułożony w jak najzręczniejszych wyrazach, i na który xiąże Pélissier odpowiedział w takim samym sposobie, nie sądząc jednak żeby potrzebował uniewinniać swoje postępowanie i dając uczuć że rząd może w każdym przypadku w którym uzna tego potrzebę, odwołać go z pozycji o którą się bynajmniéj nie starał.

Dość powszechnie sądzą, że czwarte posiedzenie konferencji naznaczone zostanie na przyszły czwartek, ponieważ w tym do dniu hrabia Walewski pożegna swoich Najjaśniejszych gospodarzy w Fontainebleau i powróci do Paryża.

Pomimo wszelkich przeciwnych zapewnień, Francja mniéj niż kiedykolwiek myśli o wmieszaniu się w sprawę Xięztw niemiecko-duńskich, i o wyciśnieniu z tego kwestji europejskiéj. Gabinet Tuileries nigdy nie pominął sposobności objawienia swego silnego i niezmiennego życzenia, aby ta sprawa utrzymaną została w granicach kwestji czysto i wyłącznie niemieckiéj. Gabinet petersburski trzymał się téj saméj linji postępowania a nawet gabinet angielski pozostał dotąd w takiém samem usposobieniu. Nigdy wielkie mocarstwa nie zachęcały Danji do oporu przeciw żądaniu Niemiec, ale też nie popierały bynajmniéj reklamacji sejmu niemieckiego.

Nic nie zaszło w ostatnich dniach, coby mogło zmienić postawę oczekującą trzech wielkich dworów. Aż nadto łatwo jest zrozumieć, jak bardzo ważném dla Francji jest uniknąć powiększenia się liczby zajść mających charakter europejski, w obecnych szczególnie okolicznościach, bo bardzo dużo innych zostających w zawieszeniu kwestji, wymagać będzie niezwłocznie rozwiązania. Dla tego też możemy zapewnić, że Francja mniéj niż kiedykolwiek życzyłaby sobie żeby kwestja Xięztw niemieckich przybrała takie wymiary któreby zmusiły ją do interwencji i że sympatje całéj Europy zapewnione są z góry téj ze stron sprzeciwiających się która okaże więcéj umiarkowania i roztropności. »W takim stanie rzeczy, pierwsza Danja sformułowała granicę, na któréj zatrzymać się mają jéj kommissarze, a sejm ze swojéj strony wyznaczył nowy termin do przedstawienia nowych propozycji, przeto zdaje się bardzo przypuszczalnem szczególnie w obec biernéj postawy, jaką gabinet Tuileries chce zachować—że kwestja duńska pozostanie na niejaki czas jeszcze w zawieszeniu.

Jeśliby Danja zwróciła się wprost do wielkich mocarstw zupełnie bezinteresownych w téj kwestji, odpowiedzianoby jéj nieprzyjęciem odezwy. Z drugiéj strony te same mocarstwa przyjęłyby z największem niezadowoleniem zdecydowanie się sejmu niemieckiego na przedsięwzięcie rezolucji zaczepnych. Jedném słowem amatorowie kwestji Xięztw niemieckich, będą musieli zrzec się na niejaki czas nadziei słyszenia o niéj, bo sprawa ta zdaje się być chwilowo w cieśninie, z któréj nie prędzéj wydobędzie się, aż czas z obu stron uspokoi zbyt żywo rozdrażnione namiętności.«

— Kommissarz austrjacki w Xięztwach, przybył do Paryża.

— Stan zdrowia pana Péne, znacznie się polepszył i jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Zdaje się już zdecydowaném, że proces w przedmiocie tego pojedynku, zostanie zaniechany.

Drobna kronika dość jest w tych dniach uboga. Usunięcie się jenerała Espinasse, o którem od niejakiego czasu mówią, zdaje się potwierdzać. Koledzy jego nie powątpiewają już o tém i już niektórzy z nich okazują się oziębłejszemi w stosunkach z nim. W tych dniach byli oni zaproszeni do niego na obiad; jeden z nich pan Rouher wymówił się pozorem że był słaby; drugi tłómaczył się podróżą do Fontainebleau, chociaż już ztamtąd powrócił o godzinie 5téj po południu. Jest to prawdziwe *uciekaj kto może.* *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

FRANCUZ uzyskawszy pozwolenie władzy szkolnéj utrzymywania uczniów na stole i stancji w Warszawie, ma honor zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, iż zakład swój otworzywszy przy jednéj z ulic pryncypalnych w bliskości gimnazjum głównego, zapewnia prócz wszelkich właściwych wygód, opiekę rodzicielską, ciągły dozór i konwersację w języku francuzkim, nadto korepetycję nauk klasycznych,, jako téż konwersację w języku niemieckim, przez upoważnionych do tego nauczycieli. Bliższę wiadomość powziąść można w kantorze Heleny Nowoleckiéj przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 435 (57) na pierwszem piętrze. (Nr. 296—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Alexandrowicz Stan. hr. z Konstantynowa nr 613, *Błeszyński* Leon obywa. z Ostrówka nr 584, *Gajewski* Jan ob. z Kałuszyna nr 500, *Górski* Aloizy ob. z Metelina nr 1066, *Korzeniowski* Edw. ob. z gub. Mińskiéj nr 414, *Niemcewicz* Jan ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Rzewuski* Jan ob. z Grzebowilka nr 586, *Starzeński* Henryk hr. z Klukowa nr 414, *Szczuka* Artur ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Stecki* Fran. ob. z Kowna nr 613, *Skirmund* Hen. oby. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Szepietowski* Józ. ob. z Stokowisk nr 625, *Tański* Tom. ob. z Czernic nr 555, *Wołowicz* Mich. hr. z Swiacka nr 414, *Wężykowie* Józ. i Wilh. obyw. z Witulina nr 613, *Walewski* Alex. ob. z Glinny nr 585, *Wodzyński* Józ. oby. z Zaborówka nr 584, *Walewski* Józ. ob. i *Złotnicki* Jul. ob. z Zduńskiéj Woli nr 584, *Borecki* Ant. oby. ze Lwowa nr 625, *Ciesielski* Leop. ob. z Poznania nr 1064, *Colleau* Baptista nadworny owczarz N. Cesarza Francuzkiego z Paryża nr 570, *Florkiewicz* Alex. oby. z Krakowa nr 413, *Fridlaender* Herman radzca handlowy pruski z Wrocławia nr 601, *Gliszczyński* Mich. ob. z Krakowa nr 792, *Kurczewski* Gustaw ob. z Paryża nr 1392, *Straszewski* Romuald oby. z Krakowa nr 625, *Wieniawski* Józef artysta muzyki z Kalisza nr 414, *Wolański* Karol ases. kol. z Londynu, nr 1315.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Boski Konst. ob. do Góry, *Bardziński* Florjan ob. do Łęczycy, *Moraczewski* Tytus ob. do Konina, *Mazowiecki* Alex. ob. do Łęki, *Proskura* Ant. oby. do gub. Kijowskiéj, *Puławski* Czesław oby. do Płocka, *Rakowiecki* Kar. obyw. do Sypniewa, *Sławianowski* Mich. ob. do Dworszewic, *Sokolnicki* Jan ob. do Domaszewic, *Szamowski* Aug. ob. do Rgilewa, *Zabokrzycki* Jul. ob. do Sladkowa, *Kropiwnicki* radca dworu budowniczy m. Warszawy do Karlsbad, *Prozor* Mieczysław oby. do Paryża *Swięcicki* Hipo. ob. i *Wołowicz* Jul. ob. do Ostendy

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 73.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 348, wyjechało 324.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 12 Czerwca 1858 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	86	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	81	14	79
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 10 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	99	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	79	20
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 80
od listów zastawnych kop. 28½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR WIELKI. Dziś: *Marta.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Warszawiacy i Hreczkosieje.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*